



Witaj w Polish Stories, podcaście dla cudzoziemców i cudzoziemek uczących się języka polskiego. Jeśli kochasz książki, filmy, seriale telewizyjne i opowieści o ciekawych ludziach, zapraszam – to miejsce jest właśnie dla Ciebie.

Odcinek 12. JÓZEF KONRAD KORZENIOWSKI

Cześć, jestem Gosia i witam Cię w drugim sezonie Polish Stories – podcastu dla osób uczących się języka polskiego i zainteresowanych współczesną polską kulturą. To pięcioodcinkowy mini-sezon, w którym opowiadam o pięciorgu Polakach, których pewnie znasz, ale może nie wiesz, że byli Polakami.

W poprzednim odcinku opowiadałam o chemiczce i fizyczce, laureatce dwóch Nagród Nobla, Marii Skłodowskiej-Curie. Tym razem opowiem Ci o pisarzu, uważanym za jednego z największych twórców literatury anglojęzycznej, choć był Polakiem i angielskiego nauczył się już jako dorosły człowiek.

Nazywał się Józef Konrad Korzeniowski, a właściwie Józef Teodor Konrad Korzeniowski, ale światu znany jest przede wszystkim jako Joseph Conrad, autor - między innymi - powieści „Lord Jim” i opowiadania „Jądro ciemności”.

Urodził się w 1857 roku w Berdyczowie, który znajdował się wówczas na terenie Rosji, a dzisiaj należy do Ukrainy. W poprzednim odcinku o Marii Skłodowskiej-Curie mówiłam w skrócie o tym, że Polska przez pewien czas znajdowała się pod zaborami (urodziny Józefa Konrada Korzeniowskiego przypadły na ten właśnie okres). A jeszcze wcześniej, czyli do osiemnastego wieku, granice państwa polskiego wielokrotnie się zmieniały i przez pewien czas część obecnej Ukrainy także znajdowała się w granicach Polski. To wszystko jest dość skomplikowane, ale dość powiedzieć, że Korzeniowski pochodził z polskiej rodziny z Berdyczowa.

Ojcem Józefa był Apollo Korzeniowski, pisarz, poeta, tłumacz i dramaturg. Choć obecnie znany jest głównie z tego, że był ojcem Josepha Conrada, to sam także był bardzo dobrym twórcą. Jako tłumacz przekładał literaturę z francuskiego i angielskiego. Wraz z żoną Ewą dbali o to, by mały Józef znał obce języki i w domu używali w dużej mierze języka francuskiego, dzięki czemu Józef był właściwie dwujęzyczny.

Państwo Korzeniowscy byli bardzo zaangażowani politycznie i walczyli o wolną Polskę, co kosztowało ich więzienie i zesłanie w głąb Rosji. Obydwoje zmarli na gruźlicę, gdy ich syn nie był jeszcze nawet nastolatkiem. Opiekę nad młodym Józefem przejął wówczas zamożny brat jego matki, Tadeusz Bobrowski, który przez wiele lat wspierał chłopaka finansowo - także gdy w wieku siedemnastu lat Józef porzucił szkołę i zaciągnął się na statek jako marynarz.

Po prostu ciągnęło go w świat.

Józef Korzeniowski zaczął swoją żeglugę w Marsylii na francuskim statku płynącym na Martynikę. Był to naturalny wybór dla młodego mężczyzny, który perfekcyjnie znał francuski język. Na francuskich statkach Korzeniowski odbył kilka rejsów po Karaibach i Ameryce Południowej. Niestety po niedługim

czasie okazało się, że jako poddany cara Rosji musi mieć zgodę rosyjskiego konsula, by pływać z Francuzami. A że nie miał takiego dokumentu, to stracił pracę i popadł w długi. Wtedy też zdarzył mu się pierwszy epizod depresyjny i próba samobójcza. Na szczęście dostał duże wsparcie od swojego wuja - zarówno psychiczne, jak i finansowe. Razem z wujem doszli do wniosku, że będzie najlepiej, jeśli Józef zaciągnie się na brytyjski statek, bo Brytyjczycy nie wymagali żadnych rosyjskich pozwoleń.

I w taki oto sposób Józef Konrad Korzeniowski w wieku 21 lat trafił do kraju, który już na zawsze miał pozostać jego ojczyzną. Dopiero zaczynał się wówczas uczyć angielskiego i pewnie nie myślał jeszcze, że 15 lat później wyda swoje pierwsze dzieło w tym języku, a z biegiem lat stanie się jednym z najbardziej uznanych pisarzy literatury anglojęzycznej.

Myślę, że Józef Konrad Korzeniowski a.k.a. Joseph Conrad jest wspaniałą inspiracją dla Ciebie, dla mnie i dla wszystkich miłośników języków obcych!

Ale nie wybiegajmy w przyszłość. Póki co, jesteśmy na etapie, gdy młody Józef jest marynarzem i pływa pod brytyjską banderą (czyli na brytyjskim statku).

Jego kariera marynarza na statkach handlowych bardzo dobrze się rozwijała. Odwiedził Australię i Singapur i bardzo dużo pracował. Sześć lat po dołączeniu do brytyjskiej floty zdał egzamin na pierwszego oficera, a kolejne dwa lata później otrzymał brytyjskie obywatelstwo. W 1888 roku został kapitanem statku, który pływał między Azją a Australią.

Dwa lata później trafiła mu się okazja, by popłynąć do Afryki. Szukano kapitana, który znał francuski i mógłby pokierować statkiem „Florida” płynącym rzeką Kongo. Korzeniowski nie wiedział, dlaczego ma przejąć ten statek - dopiero później okazało się, że poprzedni kapitan zginął w utarczce z miejscową ludnością, czego firma nie chciała nagłaśniać. Korzeniowski spędził rok w Kongu Belgijskim, czyli dzisiejszej Demokratycznej Republice Konga,

ale nigdy nie wsiadł na pokład „Floridy”, gdyż zanim dotarł na miejsce, okazało się, że statek jest uszkodzony. Czas spędzony w Kongu był dla Korzeniowskiego bardzo trudny. Zaprzyjaźnił się z brytyjskim konsulem, od którego dowiedział się, jak bardzo represyjna jest polityka Belgii wobec miejscowych. Mimo, że „Florida” została w końcu naprawiona, Korzeniowski i tak stracił kontrakt, bo w międzyczasie popadł w konflikt z właścicielem firmy handlowej, która miała go zatrudnić. Korzeniowski uważał, że belgijski przedsiębiorca to podejrzany handlarz kością słoniową, który uważa się za nie wiadomo kogo, a z kolei Belg nie polubił Józefa, bo z zasady nie znosił Anglików (a uważał Józefa za Anglika). Do tego wszystkiego Korzeniowski zachorował na malarię, i to dwa razy w ciągu dziesięciu miesięcy. W ciągu całego tego czasu, który spędził w Kongu, pływał statkiem, ale jako oficer, a nie kapitan, i wielokrotnie musiał się przemieszczać po kraju, w którym podróżowanie nie było łatwe. W październiku podjął decyzję o powrocie do Europy i w końcu w styczniu kolejnego roku dotarł do Londynu.

Ta trudna wyprawa wykończyła go zarówno fizycznie, jak i psychicznie, i bardzo długo dochodził do siebie. Doświadczenia z Konga opisał kilka lat później w opowiadaniu „Jądro ciemności”.

Po powrocie do zdrowia Korzeniowski pływał jeszcze przez 3 lata. Dwukrotnie odwiedził Australię, miał też popłynąć do Kanady, ale ta wyprawa się nie odbyła. W końcu w 1894 roku, w wieku 36 lat, zwolnił się z pracy już na dobre i zaczął pisać na poważnie. Z początku utrzymywał się z oszczędności i spadku po wuju, który zmarł jakiś czas wcześniej, a później już z własnej twórczości.

Kilka miesięcy po zejściu na ląd wydał swoją pierwszą książkę, „Szaleństwo Almayera”. Pisał pod pseudonimem Joseph Conrad - i nic dziwnego, bo na pewno z doświadczenia wiedział, że nikt wokół nie potrafił poprawnie wymówić nazwiska Korzeniowski! Znajomi z literackich kręgów mówili o nim, że był „pisarzem, który żeglował, a nie żeglarzem, który zaczął pisać” choć

pierwszą powieść ukończył i wydał dopiero w - jak to się mówi - „średnim wieku”. Od pierwszej książki było jednak jasne, że Joseph Conrad ma ogromny talent i wie, co chce przekazać.

Większość powieści i opowiadań Conrada toczy się na statkach podróżujących po morzach i lądach odległych od Europy. Były to czasy głębokiego kolonializmu i pisarz nie udawał, że nie widzi, jak źle traktowani są zamorscy poddani europejskich władców i jak bardzo eksploatowane są kolonie.

Jednocześnie, jako poddany brytyjskiego króla, był w dość kłopotliwej sytuacji, jeśli chciał pisać o koloniach. Wybrnął z tego w ten sposób, że umieszczał akcję swoich książek w koloniach francuskich, belgijskich i hiszpańskich, niejako przemilczając to, co działo się w koloniach brytyjskich.

Nigeryjski pisarz i krytyk literacki Chinua Achebe, który zajmował się dyskursem postkolonialnym, uważał Josepha Conrada za rasistę, który miał problematyczny stosunek wobec Czarnych. Achebe pisał, że „Jądro ciemności” jest oburzające i obelżywe w opisie Afrykańczyków, ale zauważył też, że trudno winić Conrada, że wychował się i żył w takich czasach i że mimo wszystko, był doskonałym autorem wartościowej literatury.

Po osiedleniu w Anglii, w 1896 roku Józef ożenił się ze znacznie od siebie młodszą Jessie Emmeline George, którą poznał rok wcześniej. Powszechnie uważano, że Józef i Jessie byli niezbyt dobraną parą, bo dzieliła ich zarówno duża różnica wieku, jak i pochodzenie. Jessie była, jak to się potocznie i niezbyt elegancko mówi, „prostą” dziewczyną z klasy pracującej i arystokratyczni znajomi Józefa nie rozumieli, co takiego w niej zobaczył. Niemniej jednak Józef i Jessie byli dobranym małżeństwem i zostali razem do końca życia. Wychowali też dwóch synów, Alfreda Borysa i Johna Alexandra. Zarówno żona, jak i obaj synowie napisali później kilka książek wspomnieniowych o Josephie Conradzie i ich życiu z nim.

Józef Konrad Korzeniowski podjął świadomą decyzję, by pisać po angielsku, mimo, że był to jego trzeci język po polskim i francuskim - i dwoma pierwszymi w mowie posługiwał się znacznie lepiej. Wielka Brytania była jednak wybraną przez niego ojczyzną, jego żona i synowie byli Anglikami, więc angielskim posługiwał się na co dzień w domu i na ulicy. Podejrzewam też, że jako pisarz stworzył siebie na nowo - nie był już Polakiem pod panowaniem rosyjskiego cara, nie był żeglarzem, który był obcy, gdziekolwiek się nie znalazł. Wybrał, gdzie i jak chce żyć, i język angielski był częścią tego, kim się stał.

Co ciekawe, sam nie tłumaczył swoich książek na polski - robili to inni tłumacze, a w szczególności jego kuzynka, Aniela Zagórska. Twórczość Conrada doczekała się tłumaczeń na bardzo wiele języków, często jego dzieła były przekładane kilkakrotnie przez różnych tłumaczy. Na przykład „Lord Jim” doczekał się aż jedenastu tłumaczeń na język włoski.

Jak już wiemy, Joseph Conrad pisał po angielsku znakomicie. A jak mówił? Nie ma zachowanych nagrań jego głosu (zresztą nie wiem, czy w ogóle jakieś były, bo Radio BBC zaczęło nadawać dopiero parę lat przed śmiercią pisarza), ale z listów i zachowanych opinii jego brytyjskich znajomych wynika, że czasami trudno było go zrozumieć, bo choć słownictwo miał bardzo bogate, to wiele słów wymawiał nieprawidłowo, bo nauczył się ich z książek, a nie z rozmów. Pamiętaj o tym, ucząc się obcych języków - to żaden wstyd źle coś wymawiać. Świadczy to o tym, że poszerzamy swoje słownictwo, czytając!

Mimo to, Joseph Conrad jest klasykiem literatury anglojęzycznej, a „Jądro ciemności” jest podobno najczęściej omawianym opowiadaniem na amerykańskich uniwersytetach. Conrad był autorem 19 powieści i kilkudziesięciu opowiadań, a także zbiorów esejów i trzech sztuk teatralnych.

Jego dzieła doczekały się wielu adaptacji filmowych, telewizyjnych i teatralnych. Najbardziej znanym chyba filmem jest „Czas Apokalipsy” Francisa Forda Coppoli z Martinem Sheenem i Marlonem Brando w rolach głównych, na podstawie „Jądra ciemności”, choć akcja została przeniesiona z Konga do Wietnamu z czasów wojny wietnamskiej.

Józef Konrad Korzeniowski całe życie cierpiał na depresję, która od czasu do czasu nawracała. Jego zdrowie fizyczne też nie było najlepsze. Stracił wiele zębów - żartował nawet, że każda napisana książka kosztuje go jeden ząb. Zmarł w Anglii w 1924 roku w wieku 66 lat, najprawdopodobniej na zawał serca.

Jego grób znajduje się na cmentarzu w Canterbury, gdzie mieszkał w ostatnich latach swojego życia. W jego nazwisku na nagrobku jest błąd: Joseph Teador (zamiast Teodor) Conrad Korzeniowski.

W następnym odcinku opowiem ci o kompozytorze, który miał ojca Francuza i pół życia spędził we Francji, ale zawsze czuł się Polakiem i pragnął, by po jego śmierci jego serce trafiło do Polski.

Dziękuję, że tu ze mną jesteś i mam nadzieję, że zostaniesz na dłużej. Pamiętaj, by zasubskrybować Polish Stories w swojej ulubionej aplikacji podcastowej. Zapraszam też na moją stronę www.polishstories.net, gdzie możesz zapisać się na mój newsletter, odezwać się do mnie, a także znaleźć transkrypty wszystkich opublikowanych odcinków podcastu.

A jeśli lubisz słuchać Polish Stories i chcesz mnie wesprzeć, możesz to zrobić na platformie BuyMeACoffee.com. Link znajdziesz w opisie odcinka.

Dziękuję i do usłyszenia!